

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct, pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: ul. Farna 1. 14. (dom Neugebauerów) I. piętro. — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się w miejscu; rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciospaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 104.

Rzeszów, dnia 25. Czerwca 1887.

Rok II.

KALENDARZ.

Czerwiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
26. niedziela	Jana i Pawła.	3. po s. s. Duchu.
27. poniedz.	Władysława kr.	Amosa pr.
28. wtorek	Leona p. w.	Tychona.
29. środa	Piotra i Pawła apost.	Manuila.
30. czwartek	Emilii i Lucyny.	Leontija, Ipatia
1. piątek	Teobalda pust.	Judy ap. br. hosp.
2. sobota	Nawiedz. N. M. P.	Methodia.

Odmiany księżycy: Pierw. kwadra d. 28. o g. 11. m. 21 r.
 Rocznice historyczne: 26. czerwca 1295. Koronacja Przemysława I. w Gnieźnie. 1812. Sejm w Warszawie. Napoleon I. postanawia wskrzesić Królestwo Polskie. — 27. czerw. 1660. Stefan Czarnecki i Sapieha znoszą moskiewski korpus Chowańskiego pod Poloną. — 28. czerw. 1325. Władysław Łokietek i Gedymin, ks. litewski zawierają przymierze. 1812. Konfederacja w Warszawie. Napoleon I. w Wilnie. — 29. czerw. 1470. Władysław Jagiellończyk obejmuje tron węgierski. — 30. czerw. 1579. Wyprawa Polaków na Moskwę. — 1. lipca 1569. Sejm w Lublinie celem połączenia Litwy z Polską. 1831. Pospolite ruszenie w Polce (ks. Adam Czartoryski). — 2. lipca 1849. Wymarsz legionu polskiego z Włoch.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Rzeszów, 25 czerwca.

Wybory do sejmiku węgierskiego zakończył się zwycięstwem stronnictwa liberalnego czyli rządowego. Większość tej partii w stosunku do innych frakcyj wynosi około 120 głosów, podczas gdy w dawniejszym sejmie cała większość wynosiła tylko 83 głosów. Choć w porównaniu z dawniejszymi wyborami, obecny przebieg walki wyborczej był spokojny, to przecież nie obeszło się i teraz bez zajęć krwawych, które miejscami pociągnęły nawet za sobą ofiarę w ludziach. Także w Kroacji wypadły wybory w duchu rządowym.

Parlament niemiecki zamknięty został 18 bm. Ostatnie dni jego odznaczały się wielkim pośpiechem w uchwalaniu spraw, pozostałych do zatwierdzenia. Uchwalono ustaw wiele, a każda z nich albo wielkie ciężary na kraj nakładała, albo jakieś nadzwyczajne środki administracyjne postanawiała. Pierwsze odczuje ciężko cała Rzesza, drugie dadzą się we znaki głównie Alzacyi i Lotaryngii. Parlament zrobił wszystko, co od niego żądano, za to też wyrażono mu podziękowanie w imieniu cesarza, co się już od wielu lat nie zdarzyło. Katastrofa, która zawisła nad rodziną cesarską, przyczyniła się nie mało do tego, że nawet skrajna opozycja zachowała się umiarkowanie a obrady poszły prędko i gładko.

Od 21 b. m. obchodził lud Wielkiej Brytanii pięćdziesiątletnią rocznicę wstąpienia na tron swej królowej Wiktorji, najzacieśniej i najbardziej kochanej monarchini świata. Będzie to jej wieczną chwalebą, że na tronie jednego z najpotężniejszych państw pozostała zawsze „kobietą”, że była wzorową małżonką, troskliwą i kochającą matką 9ga

dzieci a wreszcie „dobrą” królową, szczególnie dla tych najbardziej potrzebujących, które jej dobroci najwięcej potrzebowaly. Dla tych cnót swoich, królowej, żony, matki i kobiety odbiera ona hołdy książąt, królów i ludu Wielkiej Brytanii, który we wszystkich pięciu częściach świata wznosi dziś hymn: God save the Queen!

Jedyny fałszywy akord w tych powszechnych objawach czci i uwielbienia dla swojej królowej, stanowią Irlandczycy, którzy zrobili z niej „tyrana” a dni uroczystości jubileuszowych święcą u siebie żałobą narodową. Rozumiemy niechęć Irlandczyków do rządu angielskiego, ale wiadomo, że monarchowie w Anglii nie rządzą, lecz tylko panują, i że wpływ ich nieznaczny, bo zastąpiony odpowiedzialnością każdorazowego gabinetu. Bil karny irlandzki uchwalony przed kilkoma dniami w parlamencie angielskim w celu zmanifestowania jednoci troistego królestwa Wielkiej Brytanii, musiał oczywiście przyczynić się do rozbudzenia dawniejszych niechęci Irlandczyków.

Nowy gabinet francuski Rouviera zamierzał pierwotnie odroczyć jak najprędzej posiedzenia Izby, aby uchylić się od zaczepki radykałów i zyskać czas na ustalenie swego bytu. Tymczasem Izby, a raczej większość republikańska nie chce przystąpić do uchwalenia pewnych naglących ustaw podatkowych, rządowi konieczne potrzebnych, dołki nie przedstawia szczegółowo swego programu politycznego, podejrzewając go o sprzyjanie monarchistom. Do tego przyłącza się rozdrażnienie, wywołane w Paryżu wyrokiem lipskim, skazującym kilku Alzatezyków na zamknięcie w fortecy za stosunki ich z francuską ligą patriotyczną. Radykałiści chęćby z tego skorzystać, dlatego uderzają nie tylko na ministerstwo, ale także wprost na prezydenta, zarzucając mu zbyt dużą uległość względem Niemiec. Z tego powodu w sferach politycznych przewidują, że w razie wzmagającego się rozdrażnienia między deputowanymi mogłoby przyjść do rozwiązania Izby, do nowych agitacji wyborczych i znowu do zmiany gabinetu. Wobec niemal jednogłośnie uchwał parlamentu niemieckiego, wzmacniającego siłę wojenną i finansową państwa, niesforność stronnictw francuskich musi przejmować smutkiem prawdziwych przyjaciół Francji, będącej igraszką w ręku szalonych lub bezsumiennych krzykaczy. Bo na co przyda się podburzać lud przeciw rządowi i Niemcom, skoro ten rząd obdziera się z wszelkiej powagi a Niemcy z pustego wrzasku nie sobie nie robią.

Pisma półrządowe serbskie uspakajają ciągle Austrię, że gabinet Risticza nie nosi się weale z nieprzyjaznymi dla niej zamiarami, bo jedynym powodem utworzenia nowego gabinetu były tylko kłopoty finansowe, którym Garaszani nie mógł i nie umiał zaradzić. Ile na tym prawdy, dotąd wiedzieć nie można, gdyż rządy Risticza nie zadowolili się krośla Milana do rozwiązania skucepzy, ale jest to rzecz naturalna, bo przecież na dawnej większości nie mógłby szukać oparcia. Dopiero agitacja wybor-

cza, wynik i skład nowej skucepzy a nadto przedłożenia rządowe pouczą nas o istocie i doniosłości zmian politycznych, w Serbii zaszytach. To jednak zaprzeczyc się nie da, że Austro-Węgry, które mają dwa razy tyle wojska, ile Serbia wszystkich mieszkańców, doznała tam moralnej klęski bo nie chciała czy nie umiała przyjść z pomocą Garaszani, przez co pozbawiła się zaufania u Serbów i niejako zapędziła ich do obozu rosyjskiego, czego dowodem są owoce i uczy, wyprawiane demonstracyjnie na cześć rosyjskiego posła, Persia niego. I nie hr. Kalnoky temu winien, ale raczej owa dualistyczna forma rządu, która pochłania ogromne sumy pieniędzy i paraliżuje jednolitą akcją państwa na zewnątrz przez częste przeciwstawienie interesu specyficznego madiarskiego, zbiorowym interesom monarchii. Stąd pochodzi ów brak stanowczosci cechujący naszą politykę zewnętrzną, czeplanie się sojuszu nader wątpliwej wartosci i nieuzasadniona obawa przed wywołaniem jakiegokolwiek konfliktu zewnętrznego, chociaż Niemcy winnyby nam być przykładem, że nie każde groźne wystąpienie w obronie swych interesów żywotnych ma koniecznie spowodować wybuch wojny.

Sprawa przedstawiała się tem smutniej, gdyby się sprawdziło miało douiesienie paryskiego Temps, że dają się spostrzegać pewne symptomata, iż rejenca bułgarska pragnie się także zwrócić ku Rosji i że użyje może w tym celu pośrednictwa Risticza. I nie powiniby nikogo zadziwić taki zwrot rzeczy, bo jeżeli nikt nie ma odwagi sprzeciwić się otwarciu żądaniom Rosji a wystąpić w obronie aspiracji bułgarskiej, to rzecz naturalna, że zdrowy rozum stanu nakazuje szukać raczej porozumienia z Rosją, niż przedłużać w nieskończoność niepewne i groźne położenie kraju. Za kilka dni zbiera się wielkie Sobranie w Tirnowie, wtedy okaże się, czy naród bułgarski zechce popierać nadal rejenę, lub zwróci się na drogę, prowadzącą do obozu rosyjskiego.

Porta znajduje się w kłopotliwym położeniu z powodu konweny, zawartej z Anglią o Egipt. Angielski ambasador White nagli o ratyfikację tej konweny, Rosya zaś i Francya używają rozmaitych środków, aby temu przeszkodzić. Rosya chciałaby widocznie wynusić na Anglii ustępstwa w sprawie bułgarskiej, ale wszystko to doprowadza do takiego zamieszania w gabinecie tureckim, że przewidują rychły tegoż upadek i powrót Cherreddina-baszy do władzy.

W sprawie Szlązaków.

Zarząd Macierzy szkolnej dla ks. cieszyńskiego przesyła nam, z prośbą o umieszczenie, następującą odezwę:

„Narodzie polski! Czastka Twoja, choć mała ale wierna, odzywa się do Ciebie jako członek Twoj. Czastka to części od kilku wieków osobnioniej, lecz nie zapominającej o swej przynale-

żności narodowej. Lud polski księstwa Cieszyńskiego zgłasza się do Ciebie, mówiąc się jako strażnica na kresach ziem polską czując i krwią jednoczo-nych i jako łącznik z pobratymczymi narodami.

Lud ten germanizacyjnymi zapędami gnieniony, odczuwa boleśnie, jak coraz więcej narażany jest na szkody materialne i moralne. Pragnie on postępu zarówno z otaczającymi go krajami, stara się o oświatę, naukę, aby nie upadł; a przeto pragnie też, aby mu ta nauka ułatwioną była przez szkoły z polskim językiem wykładowym. Od kilku więc dziesiątków lat domaga się takich szkół, zwłaszcza polskiego gimnazjum, polskiego seminarjum nauczycielskiego, polskiej szkoły rolniczej i t. d. Wielorakie bowiem ma do tego powody.

Uzuwa to mocno lud śląski, że jego młodzież ze stratą paru lat i ze stratą paroletnich kosztów ojcowskich, aby sobie niemiecki język przyswoiła, dopiero może wstąpić do wyższej niemieckiej szkoły, gdzie jednak jeszcze ma z trudnościami do walczenia. Tu znowu po większej części wyzuwa się z uczuć rodzimych i pozbawia przywiązania i miłości do narodu swego, wynarodawia się. Gdy zaś w ten sposób tylko niemiecka młodzież i wynarodowieni polscy młodzieńcy mają utworzoną drogę na wyższe szczeble w społeczeństwie, w skutek tego lud śląski najmocniej boleje nad tem, że coraz więcej pozbawianym bywa mężów na wyższych stanowiskach, którzyby mu przewodniczyli w dążeniach do rozwoju narodowego i materialnego.

Uwidoczniają się tu szkody, jakie śląski lud ponosi, i jaki mu przez nie upadek zagraża. A gdy dotąd owe donagania się jego na właściwych miejscach były bezowocne, przeto pozostaje dlań jedyna możliwość t. j. zakładanie szkół prywatnych, czyli z prywatnych funduszy, zanim publicznych szkół nie uzyska.

W tym celu utworzyło się zeszłego roku towarzystwo w Cieszyńcu: „Macierzy szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego”, której zadaniem jest założenie polskiego gimnazjum i według możności także innych szkół, a przedewszystkiem zbieranie funduszy na ten cel.

W Bogu i dobrych ludziach a życzliwych patriotach pokładają ufność Polacy śląscy, że zamiar „Macierzy szkolnej” urzeczywistni jedno z najgorętszych ich pragnień i stanie się zadość potrzebie ludu śląskiego.

Nie wolno nam zataić, że pobudką i przykład w tym względzie dla ludu polskiego na Śląsku dali Czei, którzy w podobny sposób uzyskali czeskie szkoły, skutkiem których wzmagają się cały ich naród, i już nawet w Opawie na Śląsku mają czeskie gimnazjum i czeską szkołę ludową. Od nich też z żalem słyszeć muszą Polacy śląscy: że gdyby Czei mieli taką przusagę w księstwie Cieszyńskim lub gdyby im nie chodziło o posiadzenie, że chcą przeszkadzać Polakom, jużby także w Cieszyńcu mieli czeską szkołę i gimnazjum, a lud śląski nie ulegałby dłużej germanizacji.

To również musi wzbudzać westchnienia pol-

NIEŚMIAŁA.

(2). (Z francuskiego).

(Dokończenie.)

Skąd „Nieśmiała” zdobyć się mogła na tyle męstwa, które pozwalało jej przenieść tyle nieszczęścia? Błada, prędzej do cienia jak do żywej istoty podobna, poważna bez skargi, bez ły na oczach — chodziła po opustoszałym mieszkaniu. Siuzel w podziw mogła była wprawic każdego, ktoby mógł wówczas zastanowić się nad jej losem.

Pewnego razu wieczorem nadeszła ważna wiadomość. Mówili, że była bitwa, że prusacy rozbici, że francuzi nadchodzą... Gdzie była bitwa? — nikt nie umiał powiedzieć. Tegoż dnia w nocy ktoś do drzwi zapukał. Matka pobiegła otworzyć. Ach, gdyby to był francuz!... Tak, za drzwiami stał francuz, cały pyłem okryty, w dymie prochowym uwędzony, w podartym mundurze; obejrzał się twóżliwie dokola i stając na progu, szeptem prawie powiedział:

— Słuchajcie... złapali mnie, ale uciekłem. Przychodzę wam donieść, że Franciszek raniony i wzięty do niewoli. Przywieźli go do miasta, do tego miasta, co to stąd niedaleko leży. Ale nie chodźcie tam. Napróżno! Nie puszcza was. Przytem, boję się, że... Zdaje mi się, że... będzie już późno... Obiecałem mu, że was zobacze. Kazał mi powiedzieć: „Powiedz im, że ja ich kocham, że ostatnia moja myśl należy do Francji i do nich. Powiedz im także, że chowam drogą świętość.” Końca niedosłyszałem. Kazał mi odejść od niego. Spieszę teraz dogonić naszych. Jeśli możecie, to powiedzcie ciotce Hindrich, żeście mnie widzieli i że

ją serdecznie całuję, moją biedną, drogą staruszkę..

Po tych słowach żołnierz znikł jak senna mara. Stara kobieta nie mogła mu nawet podziękować. Bez wyrazu na ustach, z osłupiałym wzrokiem — bez uczucia prawie matka Hopfer myślała w tej chwili tylko o swoim Franciszku... Wszak on umiera, może już umarł a jej mówią: „zapóżno... napróżno... nie chodźcie!... Za kogoż ją uważają? Nie, ona zaraz pójdzie, natychmiast...”

Niestety! biedna kobieta nie wiedziała, że nieszczęścia wyszły z niej soki żywotne do ostatniej kropli... Nagle zachwiała się i upadłaby niechybnie, gdyby nie dwie małe rączyny, które pospieszyły jej z pomocą...

Noc to była okropna... Nieszczęśliwa matka, niepomna na obecność dziecka, w gorące wypo-wiadała głośno wszystkie straszne myśli i obrazy, jakie rysowała jej wyobraźnia. Nareszcie, dopiero nad ranem, zmógł ją sen. Przy niej, drżąc od zimna, tuląc się do jej zgorączkowanego ciała, czuwała mała dziewczynka... Na usta jej bezustannie powracały wyrazy żołnierza, które matka rzucała ciemnej głębi nocy, jako wyrazy boleści i żalu.

— Cóż to za świętość droga, którą brat jej strzegł tak dobrze, że nawet w chwili największej boleści nie zapomniał o niej?... Pewno to jest medalion!.. Ale o tem nikt jej nigdy nie powie, bo matka nie mogła pójść do miasta... Franciszek umrze, medalion jej przepadnie...

Jak promień słońca nagle rozdziiera ciemności, tak w malej główce dziewczynki jasna myśl zabłysła nagle i przywróciła jej chwilowy spokój...

Jak się to stać mogło, że nie pomyślała o tem dawniej?... „Nieśmiała” darować sobie tego nie mogła.

Miasto niedaleko... Gdyby ona poszła? Matki by z pewnością niepuścili, — ale ją, małą dziewczynkę... taką małą... ją poprosto nie zauważą... Przecież i ci ludzie w swoim kraju musieli pozostawiać małe dziewczynki, dorosłych synów... Przypomniała sobie w tej chwili, jak to niedawno jakiś bawarczyk chciał ją pocałować dla tego, że była podobną do jego córki... Tamci także muszą mieć dzieci — oni się nad nią zlitują...

„Nieśmiała” wstała pocichutku, zarzuciła na plecy czarną chustkę i napisała na kawałku papieru te wyrazy:

„Mamo, ja idę do Franciszka; nie płacz, powróć...”

Za chwilę już jej nie było w chacie...

Na dworze silny wiatr powióskał jeszcze zimno; drzewa gięły się pod jego technieniem, długie cienie przerzuwały śnieg w rozmaitych kierunkach — a z okolic dolatywał głuchy huk armat, pracujących bez wytchnienia.

W objęciach mrozu, cała drżąc, dziewczyna stała na miejscu. Nie, ona się nie może odważyć... Czy nie lepiej doczekać się ranka?... Ale rano matka jej nie puści, a tymczasem Franciszek może umrzeć... Tak, trzeba iść! I poszła...

„Nieśmiała” szła długo, bardzo długo... Jakże to daleko!.. Nieraz przecie chodziła do miasta, ale nigdy podróż nie wydała jej tak okropnie długą... Tak, ale zawsze chodziła latem, kiedy ptaszki śpiewały, kwiatki ozdabiały drogę a przedchodnie z nią się witali. Teraz wszystko było puste i milczące pod tym śnieżnym całunem... Zdała tylko wiatr przynosił odgłosy wojny.

Pochmurny dzień zimowy już opuszczał objęcia ciemnej ponurej nocy — gdy „nieśmiała” wcho-

dziła do miasta. Na plac gorzały ogniska: dokola nich siedzieli żołnierze, ale nie byli to francuzi. Dziewczynka chyłać się do ziemi, po pod mrami, starała się przesiłnić tak, aby jej nie zauważono.

Nareszcie na jakiejś ulicy dziewczyna zauważyła na wiązce siana leżącego francuza... Nikt widocznie o nim nie myślał, chociaż leżało tam rannych bardzo dużo... Lekarz obojętnie zdecydował: „bez nadziei!...” Pozwolono mu więc umierać; lepiej nieść pomoc tym, których można jeszcze ratować...

Wtem... cóż to? Sen?... Mała zimną rączką dotknęła czoła mężczyzka. On poczuł na swej twarzy lekkie ust dotknięcie i ujrzał miłą, łagodną twarzyczkę.

— Siuzel!.. Siuzel!.. Siostra moja! — wyje-knął Franciszek.

Siuzel milczała... Łzy ją dusiły, nie mogłaby teraz przemówić ani jednego wyrazu.

Franciszek mówił:

— Siuzel, jeśli to ty jesteś... Słuchaj... Tobie mogę powiedzieć... Sztandar mój... Oni mi go nie zabrali!... To jest wszystko co mi pozostało... On tu... na mojem sercu... Weź go... Oddaję ci go... Uratowałem go... Weź go natychmiast... Strzeż się, aby cię nie zobaczyli...

„Nieśmiała” ostrożnie odpięła mundur rannego, rzeczywiście na piersiach Franciszka wiały jakieś szmaty, porwane w kawałki, podziurawione, krwią zbroczone... I nie więcej! I to wszystko?... Wszystko: dla nmierającego była to — ojczyzna!

Dziewczynie trzeba się było spieszyć; z oczu jej płynęły rzęsiste łzy.

Franciszek westchnął głęboko, zobaczywszy

skiego ludu Śląska, i popycha go do nowych usi-
lowań, a kołi go nadzieją, że z pomocą bratnią
spełni się rychło jego życzenie.

Otóż w jego imieniu odzywa się „Macierz
szkolna księstwa Cieszyńskiego“ do ogółu narodu
polskiego:

Bracia Rodacy! Już nieraz Szlachetne Serca
Polskie udowodniły czynnie i hojnie swoje współ-
czucie dla ludu śląskiego w jego staraniach i zabiegach
o zachowanie swej mowy ojczystej i narodowości.
Zasługuje on na takie współczucie i poparcie, bo
choć szanuje i drogo ceni swoją narodowość, bron-
jąc jej nieustannie, choć widzi, że od utrzymania
własnej narodowości zależy byt jego w przyszłości,
jednak czuje się słabym w tym boju, jako lud bied-
ny, gdyż jest tylko na niższe warstwy ograniczo-
nym. Pomoc bratnia jest mu potrzebna, i „Macierz
szkolna“ czuje się uprawnioną odezwać o tę po-
moc dla niego.

Ważność sprawy, przez „Macierz szkolną“
podjętej, jest dobitnie jasną, a użyczone jej popar-
cie może przynieść błogosławione owoce. Kiedy-
kolwiek czytamy w publicznych pismach, jako Sza-
chetni Dobrodziejce obdarzają różne instytucje hoj-
nymi ofiarami, żywi więc także śląska „Macierz
szkolna“ w sobie tę ufność, że znajdzie równie
łaskawe względy. Bo kiedy samo wspieranie mło-
dzieży polsko-śląskiej w naukach mało skutkuje,
gdyż ta młodzież w niemieckich szkołach przecie
marnieje dla narodu, więc jedynym warunkiem za-
pewnienia pomyślniejszej przyszłości dla ludu śląskie-
go jest uzyskanie szkół polskich. Sądźmy też, że
ta rzecz nie dotyczy jedynie ludu śląskiego, ale
ogółu narodu polskiego, któremu pewnie na każ-
dej swej części pokrewnej zależy.

Zamiar „Macierzy szkolnej dla księstwa Cie-
szyńskiego“ można wspierać bądź to przystąpien-
iem z członków, którzy według statutów: jako
z w y c z a j n i składają przynajmniej 1 zhr. rocznie,
a jako założyciele raz na zawsze 25 zhr. złożą i
w sprawozdaniach rocznych będą wymieniani;
bądź też hojniejszymi jednorazowymi ofiarami, któ-
rzy to ofiarodawcy również upamiętnieni zo-
staną, i wreszcie wszelkimi nawet najskromniej-
szymi datkami wedle możliwości każdego, jak ojciec
poetów naszych mówi: niech jako kto może, ku
pożytku dobra wspólnego pomoże.

Już na początek otrzymała „Macierz szkolna“
zaczne ofiary i datki od Łaskawych Dobrodziejów
i ufa w liczniejsze jeszcze poparcie, a w tym ce-
lu uprasza także każdego odbiorcę tej odezwy o
zjednywanie życziwej przychylności innych osób
dla tej instytucji.

Odzywając się niniejszemu do Was, Bracia Ro-
dacy, za wszelką spodziewaną pomoc wyraża „Mac-
ierz szkolna“ z góry swą wdzięczność serdecznem
„Bóg zapłać“!

Spodziewamy się, że nasi Czytelnicy zechcą
wspierać szlachetne cele Macierzy śląskiej i dat-
kami łaskawymi przyczynią się do ich osiągnięcia.
Redakcja nasza z gotowością wszelką przyjmie
składki (P. R.).

Korespondencye „Tyg. Rzesz.“

Przeworsk, dnia 23 czerwca.

(X). Przybył do naszego miasta teatr La-
sockiego i rozpoczął szereg przedstawień „Baro-
nem cygańskim“, odegrano dalej „Halke“, „Dzwo-
ny z Corneville“, „Fatinic“, „Bracia Lereche“,
„Meza z grzeczności“. Przedstawienia wypadają
dobrze, dla tego też zawsze jest dosyć publiczności
na każdym przedstawieniu. O grze aktorów nie
potrzebuję Wam pisać, bo znacie ich z Rzeszowa;
nadmienię tylko, że zyskały sobie sympatyę publi-
czności panie: Stanisławska, Rawska i Januszowa;

z panów w ogóle wszyscy dobrze grają w odpo-
wiednich rolach. W niedziele danym będzie „Ko-
sciszko pod Raclawicami.“

Zabawa ogrodowa, którą urządza Towarzy-
stwo dramatyczne Jarosławskie wspólnie z towa-
rzystwem przeworskiem, nie może jakoś przyjść
do skutku z powodu ciągłych deszczów, prawdo-
podobnie, jeśli pogoda się ustali, odbędzie się za-
bawa dnia 29 b. m.

W zeszłym tygodniu spalił się dom na przedmie-
ściu a z niu syn właściciela. W wiosce Mirocie
obok Przeworska, została kobieta małe dziecko
w chalupie a sama gdzieś wyszła, podczas tego
wszedł do izby prosiak i w okropny sposób dziecko
pokaleczył.

Na przyjazd Arcyksięcia jadą z Przeworska
do Lwowa dwie pary mieszczan w dawnych stro-
jach i cały obyczaj składający się przeszło z 50
ludzi; w tym celu przybył tu ze Lwowa prof.
Wachnianin, by wszystko oglądnąć i zarządzić co
potrzeba.

Tarnopol, d. 22. czerwca.

(W. S.) Zgłoszenia na wystawę etnograficzną
mnożą się z dniem każdym, i im bardziej zbliża
się czas powitania Wysokiego Gościa, rośnie liczba
zgłoszeń i to właśnie z najciekawszych okolic kra-
ju, czem Komitet wystawy jest nader ucieszony.
Niektóre miejscowości nadsyłają całe zbiory etno-
graficzne, a piękna przedwzrostkiem kolekcję
zgłosił z Berezowa p. Kusiba, rządcą dóbr pań-
stwowych. Niemordowanie też pracuje Dr. Żniu-
kowski i w porozumieniu się z Komitetem zbiera
w okolicy Husiatyna cenne okazy, podobnie jak
to czyni w stronach naddniestrzańskich specjalny
wystawnik Komitetu.

JE. hr. Wł. Dzieduszycki wysłał swój bogaty
zbiór przedmiotów, potrzebnych do całego urzą-
dzenia chaty nadbużańskiej. Całe wnętrze chaty
podolskiej urządził p. Wł. Fedorowicz. Urządze-
nie chaty huculskiej jest zamówione i lada dzień
tu nadejdzie. Grup włościańskich, reprezentujących
niemal całą Galicyę wschodnią pod względem etno-
graficznym, jest dotychczas zgłoszonych 32, co
jest główną zasługą Rad powiatowych, które nie
szczędzą kosztów i zabiegów, aby temu trudnemu
zadaniu zadośćuczynić i wesprzeć w tym nader
ważnym punkcie wystawę.

Uprasza tylko Komitet Rady powiatowe, aże-
by celem uniknięcia wielu trudności wysyłały w
oznaczonym terminie te grupy, dla których Ko-
mitet postarał się o bezpłatne mieszkanie i po-
czynił im wszelkie możliwe ułatwienia.

Wystawa zostaje głównie pod kierownictwem
dyrektora Boberskiego; zestawieniem grup etno-
graficznych wraz z zabudowaniami charakterysty-
cznymi z nad Bugu, z Podola i Huculszczyzny
zajmuje się przedwzrostkiem p. Wł. Fedorowicz.

Zwyczaj obyczajów, inscenowany przez mie-
szkańców wsi Ostrowa i Berezowicy W. pod kie-
rownictwem p. Barwińskiego, uzupełnia się wzaj-
mie i stanowić będzie jednę całość.

Wszelkie zatem przygotowania do wystawy
etnograficznej są już poczynione, a z innych na
razie podnieść należy oświetlenie elektryczne mia-
sta, którem osobiście kieruje doświadczony monter
p. Gülchera z Bielska, któregoto oświetlenia pró-
by już niebawem się rozpoczną, podobnie jak to
się dzieje z próbą korowodu.

Iwonicz, d. 22 czerwca.

(H. M.) Trudno wyobrazić sobie piękniejszego
i bardziej malowniczego położenia, jakim się wła-
śnie Iwonicz między wielu innymi zdrojowiskami
korzystnie odznacza. Położony w górzystej okolicy,
otoczony jest ze wszystkich stron słicznym gęstym
lasem przeważnie świerkowym, którego wspaniałe

masztowe pnie, nietknięte wcale siekierą, majesta-
tycznie jak świece sterczą ku niebu. Zastłony w
ten sposób zakład od wszelkich wiatrów i wia-
trów, przedstawia zarazem bezpieczeństwo od tyle
szkodliwego na płuca i piersi kurzu, którego dzie-
taj absolutnie nie znajdzie. Te dwa czynniki, że
już pominiemy wiele innych względów, są nader
ważnymi dla osób przyjeżdżających do Iwonicy
dla wyleczenia się ze swych cierpień. Oprócz tu-
tejszych bardzo skutecznych kąpeli i wód do pi-
cia, które są silniejsze i lepsze od wód w Hall,
Kreuznach lub Heilbrunn, przyczyniają się również
nie mało do odzyskania zdrowia pyszne świeże po-
wietrze górskie i przechadzki po lasach, wznoszą-
cych się tuż nad zakładem. Ścieżki w tych lasach
starannie utrzymywane, z mnóstwem ławek dla od-
poczynku, rozciągają się na 9 kilometrów długości
i stanowią ulubiony spacer gości kąpielowych, któ-
ry szczególnie w dniach skwarnych napawają się
całą piersią balsamiczną wionią szpilek świerko-
wych. Takie wieczne bulkojące i za dotknięciem
zapalanej zapalki płomieniejące źródło Belkotki na-
leży do szczególnych osobliwości natury, których
gdzieindziej nie łatwo znajdzie, malowniczy zaś wi-
dok na cały zakład z widzący dolnej lub górnej
gloryetki pozostanie na długi czas w pamięci.

Jużto wogóle bezstronnie przynależało, że
Iwonicz tak pod względem skuteczności kąpeli i
wód, jak niemniej wygody i komfortu, tudzież wzo-
rowego porządku i ładu holenderskiej czystości
śmiało rywalizować może z wielu innymi zagranic-
znymi kąpielami. Piękny i obszerny hotel, oka-
zały budynek zwany bazarem, z kilkopiętrową wie-
żą i przeźroczystym zegarem, wspaniała, bardzo
wielka sala balowa, jakiej żaden inny zakład ką-
pielowy w Galicyi nie posiada, obszerne łazienki,
budynek teatralny, wreszcie dostateczna liczba ma-
lowniczo rozrzuconych domów i will mieszkalnych,
wszystko to nadaje Iwoniczowi cechę i znaczenie
pierwszorzędnym kąpeli i utrzymania w porówna-
niu do zagranicznych zdrojowisk nie są wcale wy-
górowane — przeciwnie dwie restauracje znajdu-
jące się na miejscu, p. Dyktarskiego z Krakowa
i p. Danielewicz, podają napoje i potrawy sma-
czne i świeżo przyrządzone po cenach przystęp-
nych, niewiele różniących się od cen krakowskich.
W obu restauracjach znajduje się także kawiarnia
i cukiernia. Jest również w miejscu rzeźalnia, pie-
karnia, kilka sklepów, urząd telegraficzny i poczto-
wy i zakład fotograficzny.

Z lekarzy bawią tutaj radca zdrowia Dr. Re-
iger z Lwowa, Dr. Klemens Dębicki, obaj od kil-
ku lat stale przebywający przez cały sezon ką-
pielowy, prócz tego Dr. Sondermayer i Dr. Wil-
son z Krakowa. Liczba gości przechodzi już obe-
cnie 160. W tych dniach nadejdzie znakomita mu-
zyka Auberów z Tarnowa, która w gustownym
kiosku w głównym miejscu grywać będzie przez
cały sezon dwa razy dziennie. Oprócz muzyki za-
kładowej są jeszcze inne rozrywki i przyjemności,
a mianowicie obszerna sala konwersacyjna, w któ-
rej mieści się czytelnia gazet i wypożyczalnia książ-
zek, przedstawienia teatralne trupy Lasockiego,
która niezadługo przybędzie z Przeworska, gdzie
dotąd bawi, wieczory z tańcami, odbywające się
co niedziela w wielkiej sali balowej, a od czasu
do czasu także zabawy dla dzieci, sala bilardowa,
kregielnia, strzelnica, dwa fortepiany i zakład gim-
nastyczny. Wodotrysk z rozprawionego po za-
kładzie kąpielowym wodociągu, bijący wysoko w
górze, niemniej starannie utrzymywane gazony i klou-
by kwiatów sprawiają piękny widok. W kaplicy
zakładowej odprawia się nabożeństwo w każdą nie-
działę i święto.

Pobliska przełiczna okolica nastęrcza spono-
bność do poznania pięknych malowniczego uroku
miejscowości, Wygodnym powozem, który dostar-
cza na zamówienie zarząd kąpielowy po wcale u-
miarkowanej cenie, można wyjechać wybornie utrzy-

maną drogą do sąsiedniego miasteczka Rymanowa,
znanego z pięknych snycerskich wyrobów, tudzież
do pospolitego zdrojowiska tejże nazwy, następnie
zwidzić Duklę z romantyczną pustelnią błog. Ja-
na z Dukli, starożytne niegdyś wielce handlowe mia-
steczko Krosno z grobami i portretami Stanisława
i Anny oraz rodziny Oświęcimów w kościele OO.
Franciszkanów, zwalska znanego z dziejów naszych
dawniej obronnego zamku w Odrzykoiu, wreszcie
kopalnie nafty w Bóbrce. Wszędzie znajdzie ciek-
kawy turysta nowe i wielce malownicze widoki,
które go niezawodnie w wysokim stopniu zajmą.

Obecny rozwój i ciągly wzrost, niemniej dą-
żenie do ulepszenia zawdzięcza zakład kąpielowy
w Iwoniczu obecnemu właścicielowi, hrabiemu Mi-
chałowi Załuskiemu, który wykształcony na wzo-
rach zagranicznych tego rodzaju i obdarzony wro-
dzonym gustem nie szczędił znacznych nakładów,
aby przybywającym tutaj gościom uprzyjemnić pod
każdym względem pobyt. Prawą jego ręką jest o-
becny dyrektor zakładu p. Feliks Wiśniewski, któ-
ry przed trzema laty objął jego zarząd — nadzwy-
czaj czynny, sprężysty, znakomity i rutynowany ad-
ministrator uprzejmy i z tego powodu ogólnie lu-
biany, stara się na każdym kroku o wygodę, roz-
rywkę i sprawienie przyjemności dla gości kąpie-
lowych.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 23 czerwca rb.)

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z popre-
dniego posiedzenia zainterpelował radny p. Wosz-
czyński: dla czego dzierżawcy kopytkowego pobie-
rają należność i od tych, którzy z ogrodu miej-
skiego fiakrem powracają. Do tej interpelacji przy-
łączyli się pp. radni Rotter i dr. Segel, pierwszy
z tem: dlaczego pobierają należność od fiaków
powracających z cmentarza żydowskiego, a drugi
z tem: dlaczego pobierają opłatę, gdy się jedzie
z kąpeli z Wiśloka. Przewodniczący odpowiedział,
że obecnie nie zarządzić nie może, bo według ukła-
du kopytkowe się należy.

Następnie wniósł radny ks. kan. Fałat wnio-
sek naglący, należycie poparty, aby Rada gminna
zaprosiła Towarzystwo pedagogiczne na przyszły
rok do Rzeszowa, który to wniosek Rada jedno-
głośnie przyjęła.

Przystąpiwszy do porządku dziennego przyje-
to bez dyskusji: 1) dodatkowy kredyt w kwocie
1000 zhr. na czyszczenie miasta; 2) rachunek z
funduszu dla podupadłych rzemieślników; 3) rach-
unek z funduszu pożyczkowego dla policjantów; 4)
rachunek budowy koszar na Chasklerówce, któ-
ry wykazuje wydatek na tę budowę 16.306 zhr.
26 1/2 ct., a zatem o 193 zhr. 73 1/2 ct. mniej, jak
kosztorysem było obliczone.

Zwya dyskusję wywołały prośby: budownicze-
go Bieńkowskiego, kontrolora Zajęczkowskiego i
p. Luśniaka, aby im z powodu tej budowy remu-
neracye udzielić. Radni pp. Arvay, Fechtdegen,
Binder, Hellin, Schaiter i Dr. Segel przemawiali
za udzieleniem remuneracyi, i to znaczniejszych
z funduszu przy budowie zaoszczędzonego. Radny
Niemetz bronił wniosku sekcji II., aby tylko p.
Zajęczkowskiemu udzielić 50 zhr., i to z funduszu
na remuneracye przeznaczzonego. Radny p. Pogo-
nowski popierał ten wniosek i wykazał, że tego
funduszu, z którego pp. radni remuneracye udzie-
lić chcą, już niema. Rada uchwaliła zwrócić te
podania sekcji II., aby obmyśliła: czy i z jakich
funduszwów remuneracye udzielone być mają.

Prośbę pp. Mnerków, aby nakaz delożowania
ich realności dotyczący z powodu grożącego zawa-
lenia się, cofnięto, uwzględniono; nieuwzględniono
zaś prośby p. Brückowej, aby nałożoną na nią
karę 25 zhr. odpisano.

świętość swoją; przycisnął do ust maleńką rączkę
siostry i cicho wyrzekł:

— Siostrzo moja Siuzel... Niech cię Bóg bło-
gosławi!...

Pocalunki dziecka ukołysały go do snu wie-
cznego.

W przeciągu dni kilku w rozmaitych miejscach
porywano się za bary; kilka oddziałów francuskich
jeszcze trzymało się na swych pozycjach.

W pierwszych szeregach 16-letni dobosz speł-
niał swe obowiązki z taką odwagą i energią, że
całe wojska ożywiały.

Tego dnia wszyscy się nim zachwycali: bez
ustanku, pod gradem kul, stał na stanowisku, za-
chęcał do walki, nie zmużył oka ani na chwilę...

Nareszcie nieprzyjaciół ustąpił, przynajmniej
na kilka godzin.

Zmęczeni żołnierze skorzystali z tego czasu,
rozłożyli ogniska i poczęli dzielić się resztkami
zapasów.

Mały dobosz położył się pod drzewem; po-
trebował spoczynku, chwili spokoju. W tej chwili
myślał o swoich... Gdzie oni teraz? Co robią? Cu-
dny obrazek, którego „nieśmiała“ była główną i je-
dyną treścią, zarysował się w jego wyobraźni i u-
kołysał go do snu... Czy spał jednak?... Zdało mu
się, że czyjś głos pełen skargi i słodczy niewy-
słowionej wola nafi...

Dobosz porwał się na równe nogi — rzucił
zaniepokojonym wzrokiem dokoła, wsłuchiwał się
w przestrzeń... Nic... na drodze tylko czerniały po-
rozrzucone kawałki drzewa; w przestrzeni słychać
było tylko odgłosy nocnych ptaków... Po chwili
mały bohater położył się na twardym postaniu i za-
snął... Teraz go nie wie tworzyło; zmęczenie ode-

brało wyobraźni możliwość rozwijania jej złudnych
obrazów...

W tym samym czasie w pobliżu od tego miej-
sca niewielki czarny cień poruszał się bardzo po-
woli po stwardniałym śniegu... Cień ten szedł zdala...
W ruchach widać było straszne zmęczenie. Czy dojd-
zie, siły już go opuszczają... Głód, chłód i męki
okropne znęcają się nad drobną postacią dziewczynki...
A może i rana?

Chwilami w piersiach tej dziewczyny tak silny
ból targał się i miotał, że dziewczyna nie mogła
oddychać. A jednak iść musiała, musiała oddać
w pewne ręce święty sztandar... Wszak on to jej
kazali!

Tak, ona dojdzie, ona dojsć musi... Ona przy-
sięgnęła, że dojdzie!

Jeszcze jeden nadludzki wysiłek...
Ogniska!... To obóz, obóz francuzów!

— Pomocy!
Czy usłyszą?... Niel... Jeszcze kilka kroków...
— Pomocy!... ratunku!

Dzięki Bogu, usłyszeli... idą.

Przyszli, podnieśli ją, zaniesli... położyli...
Gdzie jest teraz?... Nie wie, a przecież tak
jej dobrze, tak błogo!

Prawie obok niej spoczywał Wilhelm. Jeden
z żołnierzy go budzi.

— Hej, wstawaj chłopczel!... Przeszkadzasz
doktorowi!...

Doktor? Cóż się stało? Po cóż ci oficerowie
zebrali się tutaj? Co to?... Na płaszczach leży ja-
kieś dziecko...

Mówią mu, że to dziewczynka jakaś, która
szła niewiadomo zkąd. Żołnierze podjęli ją i przy-
nieśli... Niewiadomo nawet czy żyje.

Dziewczynka... przed chwilą widział we śnie
„nieśmiała“... Ależ to być nie może? Wieś tak da-
leko!

Z pomocą doktora dziecic odzyskało siły —
westchnęło... Dobosz zerwał się, rzucił się ku dzie-
wczynce, rozpychał wszystkich i z okropnym krzy-
kiem rozpaczy rzuca się na ziemię obok drobnego
ciałka:

— Siostra!... To moja siostra!... Oni ją zabilili!
Siuzel go poznała... O tak, to on, to Wilhelm!...

Siuzel wcale się nie dziwi, że go widzi... Duch jej
już przechodził do tej krainy, w której nie wiedzą
nie o odległościach... „Nieśmiała“ widzi Franciszka,
który się do niej uśmiecha, przywołuje ją... Tak,
ona zbliża się do niego... ale jakaś myśl jej nie
daje spokoju... Zdaje jej się ciągle, że ma jeszcze
coś zrobić, że powinna spełnić jakiś obowiązek.
Mówić nie może, a jednak musi powiedzieć, po co
przyszła.

Nareszcie, jak lekki powiew wiosennego wia-
tru, jak słodkie westchnienie z ust jej wyszły te
wyrazy:

— Tam... pod chustką... sztandar... weźcie!...

Doktor spojrział na nią i rzekł:

— Maligna... Skończyło się wszystko!

Ale dziecko znów te same powtarza wyrazy
i kładzie rękę na piersiach.

— Może w piersi raniona — zauważył doktor,
zobaczmy, chociaż wszystko zapóźno!

Wtem oczy starego żołnierza, który sukienkę
rozpinał, zaperlily się łzami, choć stary ten wojak
nie na jedną już śmierć patrzył!... Pułkownik drża-
cemi rękoma rozwinął skrawiony łachman, na
którym widać jeszcze było znaki sztandaru.

Wszystkie głowy się pochylily...

— To sztandar Franciszka! — krzyknął Wil-
helm — On umarł!... On także umarł!...

Nazajutrz cały pułk odprowadził do grobu
maleńką trumnę, zbitą z czterech desek... Grób
był w nocy przygotowany... Podarty sztandar o-
bwił ciału bohaterki... Był to jedyny całun, jaki
mogła dać Francya dziecku, które jej życie poświę-
ciło.

.....

Lata upłynęły od tego czasu...

Wieś dziś już nie jest wsią francuzką, ale na-
wet zwycięzcy nie mają odwagi zniszczyć malej
mogily, którą w lecie nieznana ręka przystra-
białami, niebieskimi i czerwonymi kwiatami, a
w zimie — białymi, niebieskimi i czerwonymi ka-
myczkami.

Dzieci pamiętają o tej mogile...

Często przychodzi tu jakiś stary człowiek
z żoną i modlą się i płaczą... Na prostym krzyżu
drewnianym niewprawną ręką skreślone są te wy-
razy:

SIUZEL
w dziesiątym roku życia
zginęła za sztandar!

Zginęła za sztandar!...

Staruszkowie myślą wówczas o swoim synu
Wilhelmie... On i teraz służy ojczyźnie, piersi je-
go ozdabiają ordery...

Francya, nagradzając tego jednego — spłaca
dług wdzięczności rodzinie, która wydała tylu bo-
haterów.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 25 czerwca 1887.

Przyjęcie Następcy Tronu w Rzeszowie.

Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf przybędzie do Rzeszowa dnia 1 lipca br. o godzinie 2 minut 5 po południu. Wszystkie reprezentacje, korporacje, deputacje i osoby prywatne mają się zebrać najpóźniej o godz. 1. po południu i ustawić na właściwych, niżej oznaczonych miejscach.

Wstęp na peron dozwolony będzie tylko za biletami, które wydawane będą począwszy od srody tj. od dnia 29 bm. w biurze Wydziału Rady powiatowej, za wylegitymowaniem się tym osobom, które należą do jednej z grup na peronie umieścić się mających.

Dla pań ustawioną będzie trybuna, na którą wejście będą miały za biletami, które za opłatą 1 zlr. wydawane będą w biurze Rady powiatowej.

Wejście na peron dozwolone będzie tylko przez główne drzwi dworca kolejowego. Cechom i procesjom wejście wskazanem będzie przez członków komitetu. Przystęp dla szerszej publiczności przez bramę od ulicy sandomierskiej (głogowskiej).

Członkowie komitetu będą mieli jako odznaki kokardy żółte, zaś straż honorowa nosić będzie na ramieniu przepaski białe z czerwonym.

Z lewej strony (wychodząc z sali poczekalnej I klasy) peronu ustawią się: 1) muzyka, 2) kompania honorowa, 3) pp. oficerowie, 4) reprezentacja szkolna, 5) cechy z chorągiewkami.

Z prawej strony staną: 1) Duchowieństwo, 2) Rada powiatowa, 3) Rada miasta Rzeszowa z burmistrzem, 4) Zbór izraelski, 5) Deputacje gmin wiejskich obok swoich Rad powiatowych i 6) procesje; zaś w środku między lewą a prawą stroną, przed poczekalnią I. klasy staną c. k. urzędnicy w uniformach.

Członkowie komitetu, którzy będą na dworcu obecni jeszcze przed godziną oznaczoną, udzielać będą żądanych objaśnień i oznaczać dokładnie miejsca ustawienia się. Należy się spodziewać, że publiczność nasza zastosuje się we wszystkich do wskazań komitetu i tym sposobem ułatwi trudne zadanie komitetu i straży honorowej.

Festyn w tomboli na dochód budowy sali gimnazjalnej tutejszego „Sokola”, odbyć się ma, w razie pogody, jutro, tj. w niedzielę w ogrodzie miejskim. W razie niepogody odbędzie się tegoż dnia wieczorem w sali hotelu „pod różą” (Luftmieszyna) koncert spacerowy przy współudziale muzyki 40 pułku, zaś festyn w takim razie odbędzie się dnia 29 bm. Blizsze szczegóły donoszą afisze.

Popisy. Jutro o godzinie 2 popołudniu odbędzie się w budynku szkoły męskiej doroczny popis uczniów szkoły przemysłowej pod przewodnictwem Dra Weigla, delegata Wydziału krajowego; a w dniach 27 i 28 bm. popis uczniów w szkole męskiej w godzinach od 8—12 rano i od 3—6 popołudniu.

Spodziewamy się, że panowie rękodzielnicy i przemysłowcy, uznając pożytek i ważność szkoły przemysłowej, dającej bezpłatnie nie tylko ogólne ale i specjalne wiadomości potrzebne rzemieślnikowi, przybędą jak najliczniej na popis przyszłych swoich kolegów zawodowych.

Z Towarzystwa pedagogicznego. W dniu 30 maja odbyło się w gmachu szkoły żeńskiej walne zgromadzenie Oddziału Towarzystwa pedagogicznego dla okręgu rzeszowskiego. Oprócz przedstawicieli nauczycielstwa miejscowego przybyło na to posiedzenie kilkunastu nauczycieli zamieszkałych. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego ks. Fałata i po złożeniu sprawozdania z czynności Wydziału stowarzyszenia przez p. Luśniaka, wywiązała się dyskusja zasadnicza nad tem, czy rzeczony stowarzyszenie z przyczyny, iż niejedno zadanie od jego programu odpadło — ma nadal istnieć z mniejszym ale pewniejszym zakresem działania, czy też należy powrócić do wykonania jego uchwał według pierwotnego brzmienia statutów, choćby przyszło na nowe zawody się narazić. P. Vimpeller, dyrektor sem. naucz., zabrawszy wymowny głos w tej sprawie, radził, by stowarzyszenie niepowodzeniem dotychczasowym się nie zrażało, a stawiając za wzór inne oddziały towarzystwa, postawił wniosek, by i nasze stowarzyszenie w duchu statutów postępowało i ile możności wszystkie działy w sobie łączyło, w ogóle, aby unikając zastój więcej życia na zewnątrz okazywało. W podobnym duchu przemawiali jeszcze ks. Fałat, pp. Mierka i Krawecki, poczem wniosek p. dyr. Vimpellera jednogłośnie został przyjęty z tem dodatkowym wyjaśnieniem, że kwestya pożyczek i bezwrotnych zapomóg z powodu szczupłości funduszy, a głównie dlatego, że na ten cel istnieje towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycielskiej, nie ma wcale wchodzić w sferę działania towarzystwa oddziałowego, natomiast fundusze towarzystwa mają być obracane albo na premiowanie wyborowych monografii, albo na inne cele, o których walne zgromadzenie zawyrokuje. Następnie odczytał p. Urbański sprawozdanie kasowe, z którego dowiedzieliśmy się, że majątek stowarzyszenia, po odrąceniu kosztów administracji i odpisaniu długów wynosił w bieżącym roku 160 zlr. Na wniosek komisji skonstruującej, do której wchodził pp. Mierka, Warzszak i Synowiec, udzieliło walne zgromadzenie ustępującemu zarządowi towarzystwa absolutoryum, a zarazem uchwaliło, by kapitał towarzystwa w kasie stowarzyszenia wzajemnej pomocy ulokować, zalegających zaś z długami od lat kilkunastu zaskarżyć.

Nie pominięto też wyboru delegata na walny zjazd nauczycielski w Stanisławowie; przy tej sposobności postawił p. Krawecki wniosek bardzo doniosły: „Walne zgromadzenie oddziałowe uchwala i poleca wydziałowi poczynić kroki, aby walne zgromadzenie krajowe towarzystwa pedagogicznego odbyło się w następnym roku w Rzeszowie. Wniosek ten przyjęto. W końcu przystąpiono do wybo-

ru nowego wydziału, w skład którego weszli: ks. Fałat jako przewodniczący, zastępca przewodniczącego p. dyr. Vimpeller, jako członkowie wydziału: pp. Urbański, p. dr. Barzycki, p. dyr. Gotwald, p. Luśniak i p. Krawecki.

Najpierwszą czynnością nowego wydziału będzie tedy zatwierdzenie wniosku p. Kraweckiego a potem, jeżeli te dwa słowa „gdymy” i „obymy” nie przeszkodzą, zebranie stosownych funduszy na bursę dla synów nauczycieli, gdyż 6 zlr. pomimo usilnego kołatania na ten cel dotychczas zebranych z całego okręgu rzeszowskiego na serwo przecież brać nie można!

Żałujemy także, żeśmy nie mogli usłyszeć zapowiedzianego odczytu p. Czechowicza „O znaczeniu monografii”, dla spóźnionej bowiem pory odczytu ten szanowny prelegent musiał odłożyć na później.

Pp. Skalscy przybędą do Rzeszowa d. 5 lipca i dnia następnego wystąpią z nowym programem w wieczorku dramatyczno-muzycznym, z którego dochoć przeznaczają na budowę sali gimnazjalnej dla rzeszowskiego „Sokola”.

Cośkolwiek o maturze. O ile wiemy, istnieje dla gimnazjów przepis, na mocy którego egzamin dojrzałości ma najwcześniej 8 godzin na dzień trwać, a abiturjenci winni być tego samego dnia wszyscy wyegzaminowani i rezultat egzaminu winien im być ogłoszony. Tymczasem w naszym gimnazjum zupełnie inaczej się działo. Egzamin trwał po 10—12 god. dziennie, abiturjentów nie egzaminowano jednego dnia ze wszystkich przedmiotów, dalszy ciąg egzaminu odkładano na następnym albo nawet trzecim dniu, jako miało miejsce w dniu 8 bm., w którym to dniu dokończono egzamin z dnia poprzedniego i wyegzaminowano abiturjentów do południa tylko z matematyki, po południu zaś egzaminu nie było, — dla czego? nie wiemy. Dnia 9 bm. przypadała uroczystość Bożego ciała, a zatem dalszy ciąg egzaminu odbył się dopiero w piątek. Prosimy sobie przeto przedstawić usposobienie biednych abiturjentów, którzy trzy dni we febrze egzaminowej przeżyli. Jaki był powód takiego postępowania, nie wiemy, tyle tylko wiemy, że było to postępowanie anormalne, które z pewnością w Krakowie lub Lwowie miejsca by mieć nie mogło, boby tam zaraz za abiturjentami się ujęto; a nas jednak na prowincji jakoś to uchodzi, jak tego dowód mamy w tutejszym c. k. Seminarjum naucz. męskim. Od czasu otwarcia tego zakładu odbywa się w nim egzamin dojrzałości zawsze na końcu t. j. już wśród wakacji. A przecież w odbywaniu egzaminów pewien porządek zachowanym bywa. Widzimy to n. p. w gimnazjach. Tymczasem w seminarjach naucz. zachodniej Galicji zawsze to samo. Ciekawimy, czy w Krakowie na to powiedziano, gdyby przez 15 lat egzamin ciągle w czasie wakacji się odbywał? Nauczyciele stracili przez to czas, rachując tylko po 10 dni lipca, (a niekiedy kończył się egzamin i po 15 lipca) 140 dni t. j. blisko 5 miesięcy wakacji.

Jeżeli w Przenyslu, we Lwowie, gdzie kurs dopiero 15 lipca się kończy, już w tym miesiącu egzamin się odbywa, tem więcej powinien się ten egzamin u nas wcześniej zacząć. Takie ustawiczne odbywanie się egzaminu dojrzałości najpóźniej w tutejszym zakładzie, ubliża i zakładowi, bo zdawać by się mogło, że uczniowie najgorzej przysposabia i dla tego najwięcej czasu do tego przysposobienia mu się zostawia. Mamy nadzieję, że Rada szkolna krajowa w sprawę wglądnąć raczy i zarządzi, by w następnych latach egzamin dojrzałości w obu naszych zakładach w właściwym czasie i prawidłowo się odbywał.

Z Łańcuta w sprawie przyjęcia tamże Arcyksi. Rudolfa donoszą nam, co następuje: Z chwilą, kiedy pociąg dworski stanie na dworcu łańcutkim, muzyka powita Arcyksięcia hymnem ludowym. Na dworcu oczekiwają będą Najdost. Gościa: duchowieństwo, szlachta w strojach polskich, Rada powiatowa, reprezentanci wszystkich władz rządowych, deputacje wójtów powiatu i kahałów. Po przemówieniu marszałka powiatowego i przedstawieniu szlachty i reprezentantów wszystkich władz, Arcyksiążę odbędzie przegląd pół szwadronu ułanów przed dworcem ustawionych, poczem uda się w towarzystwie hr. Romana Potockiego, poprzedzony przez marszałka powiatu i starostę, do Juliana. Za Arcyksięciem podąży w 20 czterokonnym powozach cała jego świta. Przy końcu mostu w Dąbrówkach na Wisłoku, pysznie udekorowanego, stać będzie tryumfalna brama, postawiona przez łańcutki powiat. Przy wjeździe do lasów hr. Potockich, w Dąbrówkach znajdując się będzie brama w gęście myśliwskim, przez hr. Potockich wystawiona, przy której zgromadzeni będą urzędnicy leśni i straż leśna skarbu łańcutkiego. W Żołyń miasteczku, które całe pięknie będzie udekorowane, w śródmieściu przy bramie tryumfalnej wysiedzie Arcyksiążę z powozu i tam przedstawione mu będą władze miejscowe. Na drugim końcu Żołyńi przy wspaniałym, świeżo ukończonym kościele zbierze się duchowieństwo dekanatu łańcutkiego. Ządł niezatrzymując się już nigdzie uda się Arcyksiążę wprost do Juliana. Około godz. 8. Arcyksiążę wraz ze swą świtą wyjedzie na podjazd na rogacze, a z powrotem, który około 9 1/2 nastąpi, odbędzie się obiad, w którym prócz całej świty weźma udział: prezes i wiceprezes łańcutkiej Rady pow., c. k. starosta i fizyk powiatowy.

W Łańcutcie z powodu bytności Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa, odbędzie się w parku Dólniańskim hr. Potockich (w miejscu zamkniętym) dnia 1 lipca b. r. zabawa ogrodowa, połączona z loteryą fantową, na dochód Czerwonego krzyża.

Prośba do c. k. Starostwa. Z powodu restauracji kościoła farnego przeniosła się parafia do kościoła popijarskiego. Dzieje się to już po drugi raz w przeciągu krótkiego czasu, a któż wie, czy księża parafialni nie będą kiedyś znowu zmuszeni szukać komornego w tym kościółku. Lecz nawet w czasie normalnym zapelnia go co niedziela i święta a od maja aż do października codziennie

mlodzież gimnazjalna, którą szczupłe ściany świątyni ledwie pomieścić mogą. Byliśmy w tym kościółku podczas niezapomnianego nabożeństwa w oktawę Bożego Ciała. Patrząc na tłumy ludu, zbite między dwoma rzędami ławek, włoży stanęły nam na głowie na myśl, co by się tu działo na wypadek jakiegoś popochołu rzeczywistego a choćby tylko urojonego? Kościół ma tylko jedne drzwi wechodowe, jakiejś przedpotopowej konstrukcji, otwierające się tylko jedną połową, tak wąską, że ledwie jedna dusza przez nią przecisnąć się może. Drugie skrzydło, czyli druga połowa drzwi, zamknięta jest potężnymi zasuwami, otwierającymi się tylko przy pomocy osobnego klucza, który ma się znajdować w mieszkaniu terejana gimnazjalnego. Na domiar złego jedne dwa okna dolne, znajdujące się w zakrystyi, są zakratowane grubymi sztabami żelaznymi, które chyba murarze lub kowale oderwać by mogli. Patronem tego kościoła jest wysoki c. k. Rząd. Wierząc w nasze poczciwe przysłowie: „ze strażonego Pan Bóg strzeże”, wnosimy gorącą prośbę do c. k. Starostwa, aby raczyło wglądnąć w tę sprawę i postarało się o wybitcie przynajmniej jednych jeszcze drzwi z zakrystyi na podwórku gimnazjalne, bo tak, jak dziś jest, nadal być nie powinno i nie może.

Wylewy. W powiecie rzeszowskim skutkiem powodzi zerwanym został most na potoku Czerwonce, a w następstwie tego przerwana komunikacja na drodze powiatowej z Błażowy do Tyczyna. Dniem i nocą pracowano tam nad zbudowaniem prowizorycznego mostu. Najwięcej uszkodzone zostały budynki nadbrzeżne, z których nawet niektóre słabsze, woda podmyła i rozerwała. Drogi gminne, łąki i pola orne mocno ucierpiały od wylewu rzek w powiatach: brzozowski, brzeski i krośnieńskim, najbardziej zaś w pierwszym z wymienionych powiatów, gdzie przeszło 30 gmin padło ofiarą klęski. — Wszędzie zresztą wody już opadają.

Policji miejskiej zwracamy uwagę na tutejszego raka, który, jak to już kilkakrotnie słyszemy z różnych stron, wbrew instrukcyi niedawno wydanej, chwytą psy na chodnikach, okładając je przy tym kijem i dusząc postronkiem. Instrukcyja więc swoje a raka swoje...

Z kolei Karola Ludwika. W czasie podróży Następcy tronu kursować będzie w dniach 1 i 2 lipca b. r. pociąg lokalny Nr. 17, który obecnie między Krakowem a Rzeszowem kursuje, także wyjątkowo między Rzeszowem a Lwowem.

Wychodząc z Krakowa w dniach wyżej oznaczonych o godz. 6 min. 12 rano, przybędzie do Rzeszowa o godz. 12 min. 7. w południe, a do Lwowa o godz. 6 min. 46 wieczorem (czas peszeński).

O przeciążeniu umysłem w szkołach francuskich. Dr. Lagneau zdawał sprawę akademii medycznej z przeciążenia umysłowego istniejącego w szkołach francuskich i z za długiego siedzenia dzieci w szkole. Wyraznie zaznaczył, że zanadto przetładowane plany nauk powstrzymują tak fizyczny jakoteż i umysłowy rozwój wychowanków, a przedewszystkiem bardzo wznaga się krótkowidzenie i dlatego sprawozdawca biskup Treppel i minister oświaty Berthelot, wyrazili zdanie o koniecznej potrzebie zmniejszenia ilości godzin szkolnych i wypracowań domowych. Dujardin-Beaumez wskazał, że tak samo mają się rzeczy w szkołach żeńskich. Za wiele panien poświęca się zawodowi nauczycielskiemu z ujmą dla gospodarstwa domowego. W zeszłym roku w całej Francji uzyskało stopień nauczycielski 12,741 panien, a w samym Paryżu 4074, podczas gdy bardzo nie wiele otrzymało posady, bo w Paryżu na 4171 podań uwzględniono tylko 100. W końcu postanowiono zwrócić uwagę ministra na sprawę przeciążenia.

Cholera grasuje obecnie w Tonkinie w Chinach. Tamejsze szpitale wojskowe tak są przepelnione chorymi, iż okazała się potrzeba postawienia baraków dla cholerycznych wojskowych. Wracające z Tonkinu do Francji wojska odbywać będą kwatrantę w lazarecie Matifon w Algeryi.

Tragedya miłości. Z Salom donoszą: W Izmailu nad Dunajem rozegrała się tragedia, która była formalem naśladowaniem dowolnym słynnego w ostatnich czasach obrazu Neidego p. t. „Przesyt życia”. Bohaterami byli 26-letni, nadzwyczaj przystojny, lecz i biedny zarazem oficer rumuński i młodzinka panienska, córka bogatego właściciela dóbr ziemskich. Poznali się na balu, ale o połączeniu się zakochanej pary węzłami małżeńskimi nie było ani mowy, gdyż ojciec panny był wogóle uprzedzonym przeciw oficerom, a tem więcej przeciw człowiekowi biednemu. Nie widząc przed sobą żadnej nadziei, młodzi ludzie postanowili razem umrzeć i w tym celu wynajęli łódkę, on w galowym mundurze, ona w czarnej sukni, popłynęli na środek Dunaju i tam w serdecznym uścisku rzucili się w nurty rzeki. Ciało nieszczęśliwych kochanków nie wydobyto jeszcze z fal Dunaju.

Mur chiński, odgarniający Chiny od Syberyi, obejmuje według obliczenia pewnego inżyniera amerykańskiego, 18 milionów metrów kubicznych. Materiał, spotrzebowany do wzniesienia muru chińskiego, wystarczyłby do zbudowania cieżkiego muru, okalającego całą kulę ziemską. Koszta wzniesienia muru chińskiego wynoszą tyle, ile kosztu budowy całej amerykańskiej sieci kolejowej, obejmującej 16,000 klm. przestrzeni. Przytem potężny ów mur był swego czasu zbudowanym w przeciągu 20 lat, rękami wszystkich Chińczyków, — bez zaciągania pożyczki...

Przepowiednia strasznej burzy. Profesor uniwersytetu w Kanadzie Wigness zapowiada, że Europa będzie w d. 19. września świadkiem okropnej burzy, która srożyć się będzie z taką siłą, że wiek XIX. nigdy czegoś podobnego nie widział, a trwać będzie 2 dni. Drzyjcie ludy Europy!...

Nagrodę cnoty w Nanterre pod Paryżem otrzymała w b. r. tancerka jednej ze scen parys-

kich, która utrzymywała od wielu lat starych rodziców i dwom braciom dała bardzo staranne wychowanie. Gdy na głowę laureatki Alicyi Ebrant włożono koronę z róż, publiczność wybuchła głośnymi okrzykami uznania.

700-letnia trumna. W katedrze winchesterskiej odkryto niedawno przy burzeniu części muru na chórze olowiąca trumna Ryszarda, drugiego syna Wilhelma Zdobywcy, który zabity został na polowaniu przez jelenia. Trumna jest dobrze zachowana, jakkolwiek przez 700 lat stała w sklepieniu.

Najstarsze drzewo na świecie. W mieście Anarapura w Indjach zagangesowych znajduje się drzewo, które w r. 288 przed Chrystusem zasadzonem zostało, a więc obecnie 2,175 lat liczy. Według podania miał pod nim często spoczywać znany religijny w Indjach Budda. Wysoki wiek tego drzewa stwierdzają wiarogodne dokumenty.

Kuryerowi Rzeszowskiemu z powodu „Słomianego ognia” przypominamy, że: „po czynach jego poznacie go”; zaś z powodu złośliwej wzmianki o pewnym bankierze zwracamy jego uwagę na to, że nie miejsce człowieka, ale człowiek miejsce zdobi. Sapienti sat! i — adieu!

Wiadomości policyjne. W czasie od 18 do 24 bm. przytrzymała tutejsza policya miejska 24 osób a mianowicie: za dręczenie zwierząt 5, za pijaństwo 2, za włóczęgostwo 2, z szpitala 2, za kradzież 2, za zebranie 1, ze sądu po karze 7, za burdy uliczne 2, szupasem przybyło 2 osób. Z tych oddano do Sądu 3, aresztem ukarano w drodze policyjnej 5, grzywną 1, odszupasowano 7, na wolność po odbytej karze 5, do szpitala 2, czeka na orzeczenie szupasowe 1 osoba.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Bałucki Michał:** Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica i co się potem stało — historia prawdziwa. (Wydawnictwo Macierzy polskiej, książeczka 33.) Lwów, 1887, 8-o str. 55, cena 10 ct.

— **Gawalewicz Marian:** Gasnąca dusza, powieść. Warszawa 1887, 8-o str. 248, cena 1 rubel.

— **Kantata Noskowskiego** z Warszawy do słów p. Rossowskiego, która ma być wykonana na przyjęcie Cesarzowicza we Lwowie, jest utworem wspaniałym, a szczerze swojskim, tętnią w nim bowiem przeważnie rytmy polonesowe i mazurkowe. Kantata została rozpisana na 500 rąk. Kompozytor przyrzekł osobiście dyrygować produkcją i przybędzie w ostatnich dniach czerwca do Lwowa.

— **Orłowski Józef:** Poezye. (Lwów, 1887, w komisji Gubrynowicza i Schmidta, 8-o str. 208). Jest to zbiór kilkunastu większych poematów i mniejszych wierszy, odznaczających się prawdziwym talentem poetyckim. W zbiorze tym zamieścił autor przekład dramatu w 3 aktach Körnera pt. Jadwiga. Poezye te polecamy gorąco naszym czytelnikom.

— **Tarłowski Wincenty dr.:** Statystyka pijaństwa w Galicji i na Bukowinie, zestawiona według urzędowych wykazów. (Oddbitka z „Urzędnika i Prawnika”). Lwów, 1887, w 16ce str. 26.

— **Ziarno,** wydawnictwo poświęcone miłośnikom muzyki i śpiewu narodowego, oraz życiu społeczno-towarzyskiemu Polaków w Ameryce, rocznik I. zeszytów 12. (Chicago w Ameryce, wydawca i właściciel Ant. Małek, w 8-ce, po 8 str. miesięcznie).

— **„Płacówka”,** znakomita powieść Bolesława Prusa, przełożona została na język rosyjski. Przekład ten zamieścił miesięcznik naukowy „Siew-Wiesticznik”.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Fachowa gazeta rolnicza.** Ministerstwo rolnictwa postanowiło założyć fachowy organ dla szkół rolniczych, który zawierać będzie obok urzędowych rozporządzeń w sprawach szkolnictwa rolniczego i leśnictwa także fachowe rozprawy o kwestjach zasadniczych nauki rolniczej i leśniczej, informacyjne artykuły o stanie i rozwoju nauki rolniczej zagranicą — jednym słowem wszystko, co może wyjść na korzyść nauce rolniczej i postępowych rolników. Niestety gazeta ta będzie — po niemiecku drukowaną!...

— **Kółka rolnicze.** Zarząd główny we Lwowie uchwalił: polecić osobnej komisji w porozumieniu z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń ułożyć szczegółowe warunki, pod którymi kółka rolnicze pośredniczyłyby w sprawie ubezpieczeń włościan. Co się tyczy sklepików chrześcijańskich uznano za potrzebne, aby utworzyły się składy hurtowne w miastach powiatowych, na razie w siedzibie zarządów powiatowych kółek rolniczych, celem zaopatrywania pojedynczych sklepików kółek roln. we wszystkie artykuły miejscowego handlu.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 21. Czerwca b. r.
Rzepak 9.50—9.80 pszenica 9—9.15., żyto 6.10—6.30. jęczmień 5—5.35, owies 4.50—5., wyka 4.—4.50 bób 4.70—5.50, konica — — — — — groch 5.00—7, chmiel 50—60. makiuchy 6., okowita 24.—23.25 (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

BEZMIANOWANA EKSPEDYTORKA POCZTOWA
poszukuje posady.
Laskawe oferty uprasza się nadsłać pod lit. E. S. Drukarnia Wgo E. F. Araya w Rzeszowie.

Eau de Hebé, 291. 25-25.

(Woda Heby) orientalny środek na upiększenie (nie szminka), wydoskonalony i kilkakrotnie wypróbowany przez prof. Dra Holly, wytwarza naturalną delikatność, białość i zaokrąglenie kształtów, niszczy piegi, plamy wątrobiane i opalenie od słońca.

Cena 85 ct.

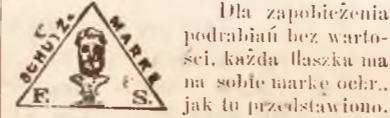
Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

Dostarczcie żelaza waszej krwi!

Tak mówi pewien stary lekarz, który swego czasu stał na wyzynie umiejętności lekarskiej, a którego dzieła jeszcze dotąd są niedoścignione. Jednak jak to trudno przysporzyć krwi żelaza, przynajmniej w tym sensie, który dotąd uchodził za jedynie i wyłącznie trafny i racjonalny. Wszystkie nasze znane t. zw. żelazne leki, czyli raczej „stalowe”, jak je zwykle nazywają, mają wielkie niedogodności, których trudno, a nawet niepodobna usunąć, t. j. są niestrawne, co również jest wadą prawie wszystkich „specjalności żelaznych”, które świeżo tak obficie pojawiły się w handlu. Trudność użycia prawie wszystkich takich preparatów polega na tym, że one nie tylko nie pomagają w przyswajaniu żelaza, ale wręcz przeciwnie, powodują jego wydalanie z organizmu. Dlatego też, aby osiągnąć skutek, konieczne jest dostarczenie żelaza w formie, która nie tylko nie szkodzi, ale wręcz pomaga w przyswajaniu. W tym celu należy użyć preparatu, który jest nie tylko łatwy do przyswajania, ale i przyjemny, także dla kobiet i dzieci. Jest on jedynym w swoim rodzaju i skutku, i nie można go dość zalecić do próbowania, skoro pierwsze medyczne powagi piszą o nim z najchlebniejsem uznaniem. Jest ono lekkie i przyjemne, także dla kobiet i dzieci, po 1 do 3 łyżek stołowych po każdym obiedzie przy wszelkich formach dolegliwości trawienia, w każdym rodzaju niedokrewności i osłabieniu.

Każdy, kto chce swe osłabione ciało wzmocnić; każdy, kto swe zdrowie chce utrzymać zawsze na równym stopniu siły i zdrowia, ten niechaj spróbuje! A stanie się wkrótce tak zapalonym zwolennikiem tego preparatu, jak wielu przed nim.

Cena dużej flaszki 1 zł., małej 65 ct.



Dla zapobieżenia podrabianiu bez wartości, każda flaszka ma na sobie markę ochronną, jak to przedstawiono. Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszowie w aptece A. Karpińskiego (393. 4-2).

Po odbyciu specjalnych studyów w Berlinie, a to tak na klinikach tańszych jak i w pierwszorzędnym zakładzie technicznym dra Baumego, otworzyłem w Rzeszowie stale

ATELIER DENTYSTYCZNE

zaopatrzone podług wzorów zagranicznych w wszelkie najnowsze przybory i narzędzia.

W zakres mego działania wchodzi wszystkie trzy gałęzie nowoczesnej dentystyki tj. 1) część chirurgiczna (ekstrakcje zębów ze znieczuleniem), 2) część konserwacyjna tj. plombowanie cementem, srebrem i złotem. 3) część techniczna uzupełniająca braki, za pomocą sztucznych wyrobów.

ATELIER DENTYSTYCZNE otwarte codziennie przed południem od godz. 10-12, po południu od godz. 3-5.

Dr. Juliusz Bandrowski.

(414 4-7). Obok hot. Luftmaszyny w domu Finka, na I szc. piętrze.

STANISŁAW PION

W RZESZOWIE

poleca:

Przybory do podróży jako to: **KUFRY** damskie i męskie, **KUFERKI** ręczne w skórze i płótnie angielskim, **TORBY** podróżne puste i z necesarami w skórze, **TOREBKI** do przewieszenia, **PASKI** do pleców i najrozmaitsze niezbędnie potrzebne **wyroby skórkowe.**

MASZYNA ELEKTRYCZNA

(SCHLITTENAPPARAT)

z całym przyrządem i baterją, z fabryki Jara w Wiedniu, znanego mechanika, w dobrym stanie będąca za mierną cenę

do sprzedania.

Wiadomość u p. Stanisława Stohrera w Rzeszowie (za dworcem kolejowym). (416. 3-3).

GAZETA LEŚNA

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem Pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzący zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego m. w objętości 2-4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi 4 zł., w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyzna, sprzedaż i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalnie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, guberni i powiatów ze względów na komunikacyę, obrona właścicieli lasów od wyzyskujących kupców, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanemi procentami itd.

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty, zarazem do wypełnienia urzędownie przez nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcyja i Administracyja

(404. 8-7).

Gazety Leśnej

w Poznaniu, Półwiejska ulica Nr. 9a.

OSTRZEGAM

w interesie prawdy każdego, komu na utrzymaniu włosów w dobrym stanie zależy, przed używaniem gwałtownie reklamowanych środków cudownych. Niechaj każdy słucha mojej rady, aby nie było za późno. Kto chce swoje włosy i brodę w dobrym stanie zachować, od wypadania włosów ochronić się a przytem bujny zarost utrzymać, niechaj użyje jedynego w tym rodzaju środka czysto naturalnego pod nazwą:

ROBORANTIUM

(Essencya wytwarzająca włosy). 293. 25-25.

Skutki tego środka wypróbowane zostały w Lysych, gdzie jeszcze cebulki włosowe swej żywotności nie utraciły, nie mniej też u osób mających słaby zarost lub wcale żadnego.

Środek ten wprawdzie nie wytwarza w ciągu 14 miesięcy włosów długich na 185 centym., gdyż to należy do mrzonek, bajek i kłamstw opowiadanych dzieciom przez plastunki, lecz szczyty się rzeczywiście znakomitym skutkami. Oryg. flakon kosztuje 1 złr. 50 ct. Próbka 1 złr.

JAN GROLICH

Fabrykant perfumeryj i jedyny wytwórca **ROBORANTIUM** w BERNIE.

W Rzeszowie jest prawdziwe i niefałszowane Roborantium do nabycia w handlu korzennym J. Schaittra i Sp

TYLKO Z TĄ MARKĄ PRAWDZIWY.
Profesora Dr. Liebera
ELIXIR WZMACNIAJĄCY NERWY

do trwałego, radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet uporczywych cierpień nerwowych, szczególnie pochodzących z błędów młodości. Trwałe uleczenie wszystkich osłabień, bledności, lęku, bólu głowy, migreny, bicia serca, bólów żołądka, niestrawności i t. d.

Elixir wzmacniający nerwy, sporządzony z najszlachetniejszych roślin z wszystkich 5 części świata, podług najnowszych doświadczeń wiedzy lekarskiej przez powagę pierwszego rzędu, daje gwarancję usunięcia powyższych cierpień. Bliższe szczegóły podaje do każdej flaszki dołączony cyrkularz. **Cena pół flaszki 2 zł. w. a., całej 3 zł. 50 ct. w. a.** — za gotówkę lub pobraniem pocztowym.

Główny skład: **M. SCHULTZ, HANNOVER, Schillerstrasse.**

Składy w aptekach: Zygm. Ruckera. Lwów. — Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie. — M. Redera w Brodach. — W Rzeszowie w drogueryi J. B. Zacharskiego. (315. 26-19).

Cud najnowszych czasów!

3 złr. „Tryumf” 3 złr.
angielska maszyna do szycia

najmniejsza w świecie

szyje, obrabia, pewnie i dobrze, każdą materję; pojedyncza konstrukcyja, może być wygodnie noszoną w etui w kieszeni; waży około 500 gramów. Do każdej maszyny dodaje się wskazówki użycia.

Bardzo ważne dla rodziny i szkół.

Jest to najnowszy wynalazek, który wielką sensację wywołuje.

Ta maszyna, chociaż tylko 3 złr. kosztuje, oddaje tę samą usługę, co maszyna za 30 złr.!

Należy się spieszyć z zamówieniami, bo już setki zamówień nadeszły a na najbliższy transport z Londynu trzeba będzie czekać kilka tygodni.

Za zaliczką pocztową wysyła na żądanie generalny reprezentant

M. Rundbakin

Taborstrasse 28. — Wiedeń.

500 marek w złocie

jeżeli Grolicha pasta do twarzy nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak: piegi, plamy wątrobiane, opalenia od słońca i t. d. i nie zachowa twarzy do późnego wieku śnieżno białą i z młodzieńczą świeżością. — Żadna szminka. — Cena 60 ct. — Główny skład u J. Grolicha w Bernie. (na Mo. 364. 11-2). rawie.)
Skład w Rzeszowie u J. Schaittra & Co.

Zyskowny zarobek

znajdą osoby każdego stanu, które się zechcą zająć sprzedażą pożyczkowych losów pruskiemu państwu. — Oferty przyjmują Rudolf Mosse w Wiedniu pod „A. 7555”. (372. 3-2).

Hair-Milkon

(Mleko odmładzające włosy), udziela włosom dawną świeżość i barwę. Nie farbują! Nie jest szkodliwe! 299. 25-25.

Cena dużej flaszki 2 złr.

Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

ŚWIEŻE ŚLEDZIE POCZTOWE

poleca J. Küsel & Co. Hamburg

Przesyłki za zaliczką.

(418. 3-3)



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i niszczy znajdujące się owady szybko i pewnie tak, że nawet żaden ślad nie pozostaje.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

(Czyści gruntownie kuchnie ze szwabów.

Usuwa natychmiast mole.

Uwalnia najszybciej od plagi much.

Ochronia nasze **ZWIERZĘTA DOMOWE** i rośliny przed wszelkimi plagami i powstającymi z niego chorobami.

Radykalny środek przeciw wszom etc.

Należy uważać dokładnie: Co w otwartym papierze zwalone, nie jest nigdy specjalnością Zacherla.

Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwie i tanie jest do nabycia w Głównym Składzie

J. Zacherl, Wiedeń, I. Goldschmidgasse 2.

Mają na składzie:

- | | |
|---|---|
| W Rzeszowie: J. Schaittra i Sp.,
E. G. Neugebauer,
St. Jaskiewicz,
J. B. Zacharski,
A. Karpiński, apt.,
W Jarosławiu: J. Raban,
Dr. Jaskiewicz,
St. Tumajski,
Jan Ludwik, apt.,
H. Kofmann,
Jan Kronpa. | W Tarnowie: W. Mulder i Sp.,
E. Franz,
F. Leszczyński,
T. Scharl,
P. Methl,
H. Ugar,
H. Wittmayer,
J. Skowrońska,
A. Berger,
J. Redl,
W. L. Hodaeki, apt. |
|---|---|

Od lat 12 znakomicie wypróbowana!

wyższego sztabowego lekarza i fizyka

Dr. G. Schmidta

OLIWA NA USZY

leczy prędko i radykalnie czasową głuchotę, wycieki z uszu, kłócie w uszach, nawet w zastarzałych i najuporczywszych wypadkach.

Usuwa natychmiast przykry szum w uszach, niemniej lekki niedosłuch jak tego dowodzą tysiące świadectw oryginalnych. — Cena flaszki wraz z opisem użycia 2 złr. a. w.

Dostać można w aptekach najwięcej renomowanych. W Wiedniu: w apt. „zum römischen Kaiser“, w apt. Bayera, Wollzeile, Nr. 13. — W Krakowie: w apt. Edwarda Radlera. (424. 2-7).

GAEDKE'GO

wytuskanne Hamburgskie Cacao, według własnej metody sporządzone, uznane zostało przez znakomitość i poważ naukowe na polu Medycyny i Chemii jako wyrób pierwszego rzędu. Wyrób ten, niezrównany co do dobroci, odznacza się nadzwyczajnie wysoką zawartością tłuszczu i popiołu, wysoką wartością pożywności, czystością i wybornym smakiem. — Celuje przed podobnymi wyrobami holenderskimi przez

Utrzymanie naturalnego zapachu strączków kakaowych

Wolny od przymieszek składników mineralnych

(Alkalia, Magnesia i t. d.)

Znaczniejsza zawartość składników białkowych i lepsze rozpuszczanie się Giedkego Cacao dostaje można en gros u P. W. Giedke w Hamburgu; za detali we wszystkich większych składach towarów kolonialnych, gdzie także gratis otrzymać można próbki, broszury dotyczące i uznania profesorów i chemików. — Należy żądać i kupować Giedkego hamburgskiego.

CACAO

W Rzeszowie utrzymują na składzie handlu pp. Ed. G. Neugebauera; Stan. Jaskiewicza; J. Blumenberga; E. Göttiloha i M. Woltrauba. (408. 5-7).